

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Barbary Góry pt. „Władysław Syrokomla jako krajoznawca i badacz przeszłości”

Praca mgr Barbary Góry stanowi próbę monografii, a tym samym przewartościowania dorobku jednego z zapomnianych poetów późnego romantyzmu – Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli). Autorka rozprawy omawia twórczość krajoznawczą i prace historyczne Syrokomli, nie tylko dlatego, że jego dzieło związane z przeszłością i geografiami dotąd nie zostało omówione w sposób satysfakcjonujący i całościowy w polskim (i nie tylko) stanie badań nad romantyzmem i twórczością autora *Urodzonego Jana Dęboroga*. Zamiarem Autorki rozprawy było przewartościowanie obecności Władysława Syrokomli w dziejach kultury polskiej i przedstawienie go nie tyle jako poety, ile badacza przeszłości i krajoznawcy. Rzeczywiście, w tym przypadku rozpoznanie Autorki jest słuszne. Lektura już dość wiekowej (ponad 60letniej) bibliografii Kondratowicza w „Nowym Korbutie” uświadamia, iż był on wydawcą literatury dawnej, źródeł historycznych, prac o charakterze krajoznawczym oraz dzieł literackich o tematyce historycznej. Doktorantka zajęła się całością tego dorobku Syrokomli. Zatem materiał badawczy jest niejednorodny, wymagający wiedzy także z zakresu teorii bibliografii, archiwistyki, bibliotekoznawstwa, źródłoznawstwa, historii archeologii, muzealnictwa.

Główną część pracy poprzedza obszerny wstęp, w którym Doktorantka rysuje stan badań i wiedzy o Syrokomli zarówno w języku polskim, jak i rosyjskim, litewskim, i w którym dobrze się orientuje. Co należy podkreślić, jej orientacja w stanie badań, archiwaliach związanych z Syrokomlą dotyczy nie tylko najnowszego stanu badań, ale także prac z końca XIX w. i XX w., co w pracy poświęconej archiwaliom jest nie bez znaczenia! Autorka deklaruje obiektywizm naukowy „Starałam się zachować w swojej pracy obiektywizm badawczy i uniknąć sądów wartościujących, nie ulegając przy tym modom i trendom ideologicznym, które [...] są przekleństwem humanistyki” (s. 35), choć – dodam – trudno uwolnić się od przyjętych z góry założeń. W całej pracy (pozwolę sobie użyć metafory) panuje duch wiary w dokument i ideę archiwum. Autorka wykazuje dużą świadomość nazywając Syrokomlę starożytnikiem, badaczem przeszłości, a nie historykiem. Tak

deklarowanemu obiektywizmowi zostały podporządkowane pozostałe części pracy, przede wszystkim staje się on widoczny w chronologicznym porządku, w jakim są omawiane dzieła Kondratowicza. Czy to słuszna decyzja? Do tego jeszcze powrócę w dalszej części recenzji. Ale trudno się nie oprzeć wskazaniu, że np. już tytuł rozdziału „rozwój idei” zawiera niewypowiedziane przez Autorkę założenia. Czy rzeczywiście Syrokomla „rozwijał idee”, czy stosował raczej rozmaite praktyki pamiętania/ upamiętniania i badania przeszłości? Ujęcie jego aktywności jako „rozwoju” narzuca nieodparcie porządek chronologiczny, który, jak wiadomo, nie zawsze musi się sprawdzić i często jest złudną kategorią porządkującą. Nie zawsze też pozwala prześledzić przyczyny i skutki.

Szeroko została omówiona metoda pracy, głównie polegająca na licznych kwerendach w ośrodkach i bibliotekach zarówno w Polsce, jak i zagranicą. Autorka przyjęła gradację źródeł; według wiarygodności przekazu; zatem na pierwszym miejscu umieszcza autografy poety, wspomnienia bliższych i dalszych z kręgu Kondratowicza oraz doniesienia ówczesnej prasy i oczywiście późniejszy stan badań. Autorka dotarła do prac zarówno litewskich, jak i białoruskich badaczy twórczości Syrokomli. W zasadzie w tej rozprawie „rządzi” dokument, jego wyczerpujący opis (jeżeli jest to potrzebne), krytyka wewnętrzna i zewnętrzna. Dzięki tej metodzie Doktorantce udało się ustalić wiele nowych faktów w biografii oraz doprecyzować bibliografię poety (np. odrzucenie autorstwa artykułu *Nieśwież w 1846 roku*, s. 122). Świadczy o tym zamieszczony na końcu aneks bibliograficzny, pełniący też funkcję klamry kompozycyjnej, w którym w porządku chronologicznym zostały ułożone prace Ludwika Kondratowicza: książki oraz artykuły poety, prace zarówno publikowane, jak i archiwalia oraz stan badań. Jest to niewątpliwie ważne dopełnienie polskich bibliografii i stanu wiedzy o poecie, ale można go potraktować jako podstawową bibliografię dotyczącą Syrokomli – badacza.

Doktorantka podzieliła pracę na trzy zasadnicze rozdziały.

Pierwszy rozdział zatytułowany „Rozwój idei” Autorka zorganizowała wokół porządku biografii, m.in. od pracy biuralisty poprzez niezrealizowane projekty bibliograficzne, biograficzne, translatorskie, współprace z wydawcami jak J.K. Wilczyński czy B.M. Wolff, opisy cmentarzy, działalność w Wileńskiej Komisji Archeologicznej. Do ważnych części tego rozdziału należy ta poświęcona projektom translatorskim (poeci języka łacińskiego) oraz projektom historycznoliterackim. Autorka przywołuje głosy krytyki, pokazując jednocześnie, jak ustalała się sława Kondratowicza jako starożytnika i bibliografia, choć w projektach bibliograficznych był głównie korespondentem (brak oparcia instytucjonalnego).

Bohater rozprawy – Ludwik Kondratowicz żył w znacznie trudniejszych czasach niż np. pierwsze pokolenie romantyków, które można wpisać w ramy takich instytucji jak Uniwersytet

(Wilno, Warszawa, Liceum w Krzemieńcu), instytucje państwa (Królestwo Polskie), czy ostatecznie rok 1830 i polityczną emigrację. Kondratowicz należy do tzw. drugiego pokolenia romantyków, m.in. Norwida (1821) czy Lenartowicza (1822). Rozpoczyna swoją pracę zawodową w zrujnowanym po powstaniu 1830 kraju. To, co wylania się z tego rozdziału, dowodzi, że na terenach zaboru rosyjskiego (chodzi o ziemie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego) istniała społeczność, innymi słowy, sieć powiązań, wymiany myśli, której praktyki, modyfikowane przez technologię XIX-wiecznego druku możemy nazwać, wywodzącą się z oświeceniowej tradycji, republiką uczonych (*republica literaria*). Początkowo w tej społeczności Syrokomla występuje jako skromny biuralista, by w ciągu lat wyrosnąć na znaczącą postać w ruchu starożytniczym. Autorka trafnie odnotowuje powiązania swojego bohatera i pokazuje jego niejednoznaczny pozycję, z jednej strony, bowiem Syrokomla angażuje się we współpracę z polskimi historykami i starożytnikami (M. Baliński, T. Lipiński), z drugiej – współpracuje z instytucjami Cesarstwa (kwestia Towarzystwa Archeologicznego Wileńskiego czy współpraca z B.M. Wolffem, który korzystał ze zbiorów polskich Biblioteki Carskiej w Petersburgu), stąd kontakty z tymi instytucjami, czy prace poety w języku rosyjskim. Zatem korzysta z przestrzeni aktywności naukowej, jaką tworzyły instytucje imperium. Odnotowała także osobiste relacje, jakie łączyły Syrokomlę m.in. z J.I. Kraszewskim (trochę – nie wiem, czy niesprawiedliwie w stosunku do autora *Starej baśni* – przedstawiając ją jako rywalizację). Badaczka poświęciła osobny podrozdział współpracy Syrokomli z instytucjami z innych zaborów. Warto było podkreślić funkcjonowanie poety w ich kręgu – przecież podróż do Poznania odbył także na zaproszenie PTPN-u, powstałego w 1857 roku! Jednakże te konteksty czytelnik musi sam sobie dopowiedzieć.

Drugi rozdział z tytułem „Dzieła” Doktorantka zbudowała wokół dwóch osi tematycznych: prac naukowych i popularnonaukowych oraz prac literackich Syrokomli, które nawiązują do tematów historycznych. Od razu dodam, że nie przekonuje mnie kryterium zastosowane przez Doktorantkę, którym ograniczyła ona omawiane prace do „bardziej odległej przeszłości”, czyli do wieku XVI-XVII (takie kryterium nie istnieje w przypadku prac o charakterze naukowym i popularnonaukowym, wśród których znajdują się m.in. pozycje dotyczące czasów saskich!).

W tej części Badaczka ujęła wszystkie prace naukowe (świadczenia badawczych zainteresowań poety) oraz dzieła literackie o tematyce historycznej, nazywając je „z historią w tle”. Rzeczywiście, w tej części czytelnik podąża za zainteresowaniami Syrokomli zarówno przeszłością kraju, jak i regionem od historii rodzinnej (*Kartka z Nieświeża, Kilka słówek o księdzu Aleksandrze Turskim*), przez *Dzieje literatury, Wędrowki po moich niegdyś okolicach, Mińsk, Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna, aż po Podróż swojaka po swojszczyźnie* i *Niemen od źródeł do ujścia*. Porządek omawianych prac rzeczywiście może oddawać rozwój i przemiany wyobraźni

poety. Tutaj Autorka starała się omówić prace edytorskie oraz właśnie prace literackie o tematyce historycznej w porządku chronologicznym.

Prace ujęła – powtórzę – chronologicznie, zgodnie z kolejnością publikacji. Taki układ budzi moje wątpliwości. Porządek omawianych dzieł jest także chronologiczny – zaczyna się od *Notatki o Nieświeżu* (1844), by zakończyć o miejscowej i regionalnej historii i geografii *Niemen od źródeł do ujścia* (1861). Część druga obejmuje omówienie dzieł literackich o tematyce historycznej. Doktorantka zastrzegła, iż bierze pod uwagę dzieła dotyczące historii Polski (i Litwy) średniowiecza, XVI-XVII w., czyli czasów z jednej strony tzw. Złotego Wieku, z drugiej – nieustannych wojen. Jednak ta selekcja przy jednoczesnym szerokim potraktowaniu prac Syrokomli o charakterze naukowym nie bardzo pokazuje związek pomiędzy literaturą a badaniami naukowymi. Jak rozumiem, to, co ma łączyć obie części, to aparat przypisów towarzyszący poszczególnym publikacjom. W tej części autorka szczególnie dużo uwagi poświęca kolejnym edycjom (być może) kontrolowanym przez poeetę, aparatowi krytycznemu (przypisy), które towarzyszą edycjom omawianych utworów. Doktorantka także odnotowuje zmiany aparatu naukowego w kolejnych edycjach utworów Syrokomli. Autorka koncentruje się wokół wątków historycznych – mniej ją interesuje literacka realizacja tematu, wskazuje na kontekst, odnotowuje odstępstwa od źródeł, ale nie dopowiada na pytania „dlaczego”, „skąd”, a przede wszystkim pomija kontekst tradycji literackiej (vide *Barbara Radziwiłłówna*, *Kasper Karliński*). A szkoda. Można byłoby pokazać inne rozumienie i „odczuwanie” przeszłości przez dziewiętnastowiecznych odbiorców. W mojej opinii ta druga część rozdziału zatytułowanego „Dzieła” ma charakter rozbudowanego, selektywnego katalogu. Choć trudno nie poczynić uwagi, iż w tej części właściwe byłoby odwołanie do kontekstu i powieści historycznej (szczególnie tej związanej z Walter Scottem), i gawędy związanej z sarmatyzmem.

O ile lista dzieł naukowych i popularnonaukowych nie budzi wątpliwości, tak omówienie dzieł „z historią w tle” staje się dla czytelnika dość problematyczne. Oczywiście, Autorka z naddatkiem uzupełnia bazę źródłową, jednak ich omówienie nie jest dostatecznie satysfakcjonujące. Rozumiem intencję Autorki, która chciała pokazać „tę drugą” stronę – stronę warsztatu Syrokomli, nie wchodząc w szczegółowe interpretacje, ale można znacznie więcej pytań zadać owemu aparatowi krytycznemu, który z upodobaniem eksploatowali (nawet!) dziewiętnastowieczni pracownicy pióra .

Trzecia część, zatytułowana „Warsztat”, z mojej perspektywy brzmi najbardziej obiecująco badawczo. Doktorantka po pierwsze, opisała w nim pasje kolekcjonerskie Syrokomli, po drugie, jego świadomość, nazwijmy, teoretyczną w zakresie archeologii i kolekcjonowania, po trzecie – głównymi źródłami, z których korzysta Autorka są listy, katalogi, czasami spisane przez samego

Kondratowicza, często inwentarze księgozbioru pisarza sporządzone po jego śmierci, projekty muzeum starożytności i udziale w organizacji takowych. Doktorantka bardzo sumiennie podeszła do kwestii „warsztatu”, rekonstruując po pierwsze, warunki materialne, w jakich pracował Syrokomla, po drugie, jego aktywność jako kolekcjonera, a także jako archeologa, co wydaje mi się szczególnie cenne. Autor *Urodzonego Jana Dęboroga* przedstawia się jako kolekcjoner, bibliofil – zbieracz książek, archeolog i w jakimś sensie muzealnik. Doktorantka przywołuje artykuł opublikowany w 1853 roku w „Gazecie Warszawskiej” *Listy o zbiorach archeologicznych w Wilnie: Archeologia jako zabawka, jako namiętność i jako nauka*, w którym przedstawia także poglądy poety na uprawienie tej nauki. Jego zainteresowanie podkreśla również nieznanne dziś „Dzieje archeologii”, o których Doktorantka (dopiero!) wspomiała w zakończeniu. Ale i tu głos Syrokomli wybrzmiewa samotnie. Na pewno nie był pionierem, ale raczej zalicza się do kontynuatorów tradycji starożytniczych, kolekcjonerskich czy archeologicznych. Fakt, iż zajmował się dziejami archeologii, wskazuje raczej na to, iż miał świadomość tych tradycji.

Autorka mogłaby się odnieść do historii kolekcjonerstwa, które zostało opisane przez historyków (np. K. Pomiana), jak i historyków sztuki. Istnieje oczywiście różnica pomiędzy Syrokomlą, a np. Izabelą Działyńską (posłużę się przykładem z historii regionalnej), niemniej jest to okres, kiedy prywatne kolekcje stają się kolekcjami publicznymi, należącymi do zbiorowości; a uwagi o zbieractwie Syrokomli pamiątek narodowych („szmat sukna z trumny generała Dąbrowskiego, czy „gruz” z ruin mniemanego zamku Margiera) rzucają światło na przemiany idei kolekcji – od sentymentalnej jak zbiory w Puławach po ideę muzeum. Z badań Autorki wynika, iż mamy w wypadku Syrokomli do czynienia z „długim trwaniem”, na które nałożyły się narodziny polskiej archeologii i profesjonalnej historiografii. W aktywnościach i badaniach Syrokomli można świetnie zaobserwować ten proces (nie przełom). Niestety, Autorka tych uwag nie sformułowała.

W drugiej części ostatniego rozdziału („Warsztat pisarski i źródła erudycji”) Doktorantka ponownie powraca do kwestii źródeł, z którymi pracował Kondratowicz: przekładów poetów łacińskich, dzienników podróży i znowuż dzieł literackich „z historią w tle”. O ile wcześniejsze omówienia są czytelne, o tyle znowuż opracowania literackie historycznych tematów budzą co najmniej wahanie czytelnika. Autorka odtwarza aparat źródłowy, z którego korzystał Syrokomla. Jej pytanie nie brzmi „jak i po co czytał Syrokomla”, ale „jak korzystał ze źródeł”? Te pytania są trafne, jednak porządek, jaki przyjęła Autorka, nie pozwala spojrzeć na prace, z których korzystał Syrokomla z innej perspektywy. Przyjęta symetria z rozdziałem „Dzieła” wymusza np. taki ogólnikowy komentarz do poematu *Wieś Lubraniec* „Trudno na podstawie tego utworu wysnuć jakiegokolwiek wnioski o źródłach inspiracji i warsztacie pisarskim Syrokomli” (327), czy *Zgon Acerna* (tu Autorka przypuszcza, że po prostu korzystał z poezji Klonowicza, który „był na tyle

znany”). Z przeglądu źródeł wnioskujemy, iż poeta korzystał z prac staropolskich pisarzy takich jak Paprocki, Strykowski, Niesiecki, ale też z prac historyków XVIII i XIX w. jak T. Narbutt, J.M. Ossoliński, szukał też inspiracji we współczesnym malarstwie (obraz *Królewscy lutniści* Gersona, z którym przyjaźnił się poeta. Czy obraz Gersona należy uznać za źródło? Czy może raczej omawiać te dzieła w kategoriach ekfrazy?). Korzystał też z źródeł omówionych przez współczesnych sobie historyków, jak np. w utworze *Starosta kopanicki* (na podstawie artykułu K. Jarochońskiego). Dużo uwagi Doktorantka poświęciła niedawno zidentyfikowanemu rękopiśmiennemu dziennikowi A. Zienowicza (2016), który Syrokomla włączył do pracy *Niemen od źródeł do ujścia* (1861) – jest to w zasadzie jedyna drobiazgowa analiza techniki tworzonego tekstu przez Syrokomlę. Szczegółowa analiza pozwala stwierdzić, że dokonywał zabiegów tekstotwórczych (opisanych, m.in. przez G. Genette'a). Niestety, Autorka i tutaj nie odpowiada na pytania, jak korzystał i jaką rolę pełnił włączony do tekstu rękopiśmienny dziennik Zienowicza. Czy (pytanie odnosi się do całości) inaczej traktował kronikarzy staropolskich, a inaczej prace badawcze współczesnych mu historyków? Czy możemy dostrzec jakieś prawidłowości? Inną lekturę niż nasza (XXI w.), a jeżeli tak, z czego owa inność wynika?

Głównym gatunkiem piśmienniczym, który w tej części bada Doktorantka, jest, najogólniej rzecz ujmując – spis, lista (katalog, inwentarz), dzieje literatury, które – właściwie – są studium krytyki źródeł do historii literatury polskiej. Autorka pokazuje Syrokomlę jako badacza „archiwów sarmackiej pamięci”, jako czytelnika i znawcę sarmackiej historiografii (Bielski, Strykowski, Kromer). W ostatniej części badaczka konstruuje jego (wyobrażony) warsztat, rozumiejąc go jako bibliotekę – realny zbiór książek. Korzysta z mało znanych archiwaliów takich jak np. katalog księgozbioru Kondratowicza. Szkoda, że autorka nie zadała więcej pytań tym spisom, które, choć nietworzone przez samego Kondratowicza, mogłyby coś więcej powiedzieć o charakterze księgozbioru – w jakim porządku spisano książki, czy porządek tylko był alfabetyczny, tak jak w katalogu bibliotecznym? A może książki miały oznaczenia od samego poety? Warto postawić takie pytania, nawet jeżeli nie znajdziemy na nie na razie satysfakcjonujących odpowiedzi. Znajomość archiwaliów Autorki pochodzi z autopsji, która zachowuje godną podziwu uczciwość badawczą, zgodnie z deklaracją ze wstępu, informuje czytelnika o tym, do czego udało się jej dotrzeć, a co pozostało poza jej zasięgiem.

Kompozycja drugiego i trzeciego rozdziału budzi wątpliwości, gdyż kategorie porządkujące zostały przez Autorkę przyjęte arbitralnie, a przecież warto zauważyć, że, szczególnie w pierwszej połowie XIX w., nie rozgraniczono zbyt mocno historiografii i literatury pięknej (vide twórczość K. Szajnochy). Sądzę, że w przygotowaniu monografii, te rozdziały muszą zostać porządnie przebudowane.

Głównym bohaterem rozprawy jest Syrokomla, ale nie działał on bynajmniej w jakiejś próżni, trudno mu też przyznać tytuł pioniera badań historycznych czy archeologicznych, przed nim działali już i członkowie Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk (Albertrandi), Dołęga Chodakowski (jeśli by wskazać na „podręcznikowych” poprzedników), nie można zapomnieć o Lelewelu i Narbucie, czy M. Balińskim. Do tych dwóch ostatnich autorka często się odnosi. Zatem można jeszcze dodać, że Syrokomla funkcjonował w określonych ramach społecznych, w ramach instytucji i idei „republiki oświeconych”, którą od strony instytucjonalnej można było rozpoznać poprzez towarzystwa naukowe. Ta skłonność zrzeszania się w rozmaite towarzystwa należy bardzo do XIX w., choć początków sięga wieku oświecenia. Ale właśnie te formy aktywności naukowej stały się w wieku XIX bardzo inkluzywne, a na terenach Europy Wschodniej i terenach dawnej Rzeczypospolitej można je uznać za forpocztę wyższej edukacji, do której dostęp po roku 1830 było mocno ograniczony. Tworzyły one nie tylko środowisko, ale i przestrzeń do wymiany wiedzy. Szkoda, że badaczka nie pokusiła się/ nie odważyła się na nadanie wyraźniejszych ram tym zainteresowaniom autora *Janka Cmentarnika* i wpisania ich w nurt tradycji kolekcjonersko-antykwarycznej, a taka przecież istniała już od XVIII w. i poprzedzała pojawienie się muzeum (o czym pisałam wyżej).

Należy docenić wysiłek autorki, która chce odejść od dotychczasowego sposobu pisania o Syrokomli i interpretacji jego dzieła. Jej postawa pozwala go wydobyć z kręgu tzw. pisarzy *minorum gentium*. Innymi słowy, Badaczka próbuje wyłączyć jego sylwetkę z szeregu twórców dziewiętnastowiecznych wymienianych jednym tchem jak W. Pola, T. Lenartowicza, R. Berwińskiego, czy R. Zmorskiego, etc.

Za największą wartość uznaję stronę dokumentacyjną pracy, którą poświadcza gęsta siatka przypisów, często bardzo obszernych, odwołujących się do wielu pozycji rękopiśmiennych (z precyzyjnymi opisami materiałów) i bibliograficznych. Autorka jest bardzo konsekwentna w potraktowaniu „dokumentu” jako instytucji, organizującej jej wywód.

I teraz piszę jako czytelnik, szkoda, że Badaczka nie korzysta z bogatego stanu badań nad piśmiennością i jej organizacją (choć nie wątpię, że jest jej znany). Pomogłoby to jej w bardziej precyzyjnym zdefiniowaniu zamierzeń i celów zarówno drugiego, jak i trzeciego rozdziału. Ponieważ kompozycja tych dwóch budzi wątpliwości czytelnika, przede wszystkim ułożona lista dzieł „z historią w tle”, która powtarza się w obu rozdziałach i zmusza czytelnika do wertowania ponownie pracy. Czytelnik ma wrażenie, iż wywód został urwany, czy niedokończony. Sądzę, że główną strukturą, którą wykorzystuje Badaczka jest po prostu katalog. Piszę z myślą o przyszłych czytelnikach (jeżeli autorka zdecyduje się wydać te prace) – należałoby solidnie przeredagować wspomniane części i po prostu z omawianych utworów stworzyć ich katalog z bogatymi

adnotacjami w porządku chronologicznym, który stałby się zasadniczą częścią projektowanej książki. Związana z tym jest kwestia tytułu: „Władysław Syrokomla jako krajoznawca i badacz przeszłości”, który nie do końca sygnalizuje czytelnikowi, z jakiego typu pracą ma do czynienia. Zatem proponowałabym dodać podtytuł: monografia biobibliograficzna, gdyż praca jest bardzo mocno osadzona w biografii pisarza – badacza, historyka i kolekcjonera oraz w jego bibliografii. W ten sposób autorka uniknie nieporozumień, a książka trafi do właściwego kręgu odbiorców, czyli historyków, historyków literatury i kultury, dokumentalistów, badaczy tzw. turystyki kulturowej. W zakończeniu podaję najważniejsze, zauważone przeze mnie usterki, które, jak miemam, wynikają raczej z przeoczenia podczas korekty:

- s. 21 – pisząc o Rzeczypospolitej Autorka użyła problematycznego skrótu myślowego „Jako mieszkańiec kraju będącego niegdyś własnością kilku narodów” – raczej zamieszkanego;
- s. 17, przypis 60. – wystarczy w adresie bibliograficznym tytuł czasopisma skrócić do „Pamiętnik Literacki”.
- s. 21, przypis 97 – traktat ryski (małą literą)
- s. 35 – literówka „badacze” – powinno być „badacz”
- s. 47 – Kraszewski był starszy od Syrokomli o 11 lat, a nie 35!

Reasumując, postawione w pracy doktorskiej tezy zostały zrealizowane. Pani mgr Barbara Górską przedstawiła oryginalny problem badawczy na gruncie polskojęzycznych badań nad romantyzmem. Rozprawa pani mgr Barbary Góry spełnia warunki pracy doktorskiej określone w ustawie z 20 VII 2018 r. Wnioskuje zatem o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Anna Dubek-Giellak